Rok VI Warszawa — Luty 1931 № 2

Hosanna



Miesięcznik muzyki kościelnej

„HOSANNA"

wychodzi z początkiem miesiąca

w Warszawie — Karowa 5 m. 49, tel. 229-40.

Prenumerata za miesięcznik wynosi:

Rocznie	10.— Zł	Półrocznie	**5.50 Zł**
Zagranicą	$1^1/_2$ dolara.		

Dla P. P. Organistów cena zniżona:

Rocznie	8.50 Zł	Półrocznie	**4.50 Zł**

Od Wydawnictwa:

Prosimy Sz. naszych abonentów o jaknajszybsze wpłacanie przedpłaty na pierwsze półrocze 1931 r.

Nr. conta w P. K. O. 20.044.

P. T. Abonenci z zagranicy zechcą łaskawie nadsyłać zaległą należytość za 1930 r. **w jaknajszybszym czasie.**

Rok VI Warszawa Luty 1931 Nr. 2

HOSANNA

ORGAN TOW. MUZYKI LITURGICZNEJ

TREŚĆ ZESZYTU 2.

Dwa „Stabat Mater". — *S. M. R.* Jak śpiewać Veni Creator. — *X. H. Nowacki.* Anioł Pański. — *S. M. R.* Nowe prądy w wielogłosowym śpiewie cerkiewnym w Rosji. — *X. H. Nowacki.* Varia. Kronika krajowa. Kronika zagraniczna. Z wydawnictw.

Redaktor X. H. Nowacki. — Redakcja, Admin. i Eksped.: Warszawa, Karowa 5 m. 49

DWA „STABAT MATER"

Wszyscy wiedzą o istnieniu sekwencji *„Stabat Mater dolorosa"* lecz niewielu jest znany odpowiednik do niej, urocze *„Stabat Mater speciosa"*, tego samego autora. Nie każdemu też wiadomo, że tym autorem jest Franciszkanin włoski z XIII-go wieku, błogosławiony Jacopone de Todi. Żywot jego jest tak niezwykły, że ulegamy pokusie streszczenia go, na podstawie źródłowego dzieła Ozanama, p. t. *„Les Poëtes franciscains"* [1]).

Jacopo Benedetti urodził się w połowie XIII-go w. w umbryjskiem miasteczku Todi, z zamożnej rodziny szlacheckiej; doktoryzował się z prawa na słynnej wszechnicy bolońskiej i został adwokatem w rodzinnem mieście. Zdobył sobie świetną pozycję, ożenił się z piękną i bogatą panienką; życie uśmiechało się młodemu małżeństwu, gdy wtem, w r. 1268, tragiczny wypadek położył kres ich krótkotrwałemu szczęściu: w czasie turnieju estrada drewniana zbudowana dla widzów załamała się nagle, i młodziutka żona Jakóba Benedetti poniosła śmierć na miejscu: pod wykwintną jej szatą znaleziono ostrą włosiennicę...

Stroskany małżonek opuścił świat, sprzedał swe majętności aby je rozdać ubogim i odziany w łachmany przesiadywał po kościołach, przebiegał rynki i ulice ścigany drwinami uliczników, którzy go obrzucali błotem i kamieniami jako szaleńca, przezywając pogardliwie „Jacopone" (Jakóbisko). — Przez lat 10 świetny prawnik boloński żył tak w heroicznej pokucie, szu-

[1]) Fryderyk Ozanam († 1853), profesor literatury średniowiecznej na paryskiej Sorbonie, znakomity francuski dantolog, założyciel konferencyi św. Wincentego a Paulo i wielki chrześcijanin, żył i umarł tak świątobliwie, że czynią obecnie pierwsze kroki do jego beatyfikacji.

kając skwapliwiej obelg i wzgardy pospólstwa, niż inni czci i chwały u ludzi. Nieraz, gdy pobożnemi dziwactwami swemi spowodował zbiegowisko(raz np. ukazał się na rynku w Todi na czworakach, w oślej uprzęży), podnosił się nagle, prostował, i miewał przemowę do zgromadzonego ludu, nawołując go do opamiętania i pokuty; korzystając z miana warjata, które go upoważniało do wszystkiego, wypowiadał swym ziomkom gorzkie prawdy, których żaden kaznodzieja nie byłby się odważył wygłosić z ambony. Toteż jedni mieli go za szaleńca, drudzy zaś za świętego; zobaczymy zaraz, że był właściwie jednym i drugim.

Zostawszy tercjarzem franciszkańskim, zatopił się w studjum teologji mistycznej; lecz czując, że takie życie puszczone samopas po zawrotnych szczytach kryje w sobie wielkie niebezpieczeństwa, postanowił ująć się w karby: zapukał zatem do furty klasztoru Braci Mniejszych w Todi. Ci wahali się przyjąć dziwnego postulanta, podejrzanego o obłąkanie. Jakób odszedł pokornie, lecz niezrażony odmową powrócił nazajutrz z dwoma utworami wierszem: jeden z nich był po łacinie [1]), drugi zaś po włosku. Przeczytawszy oba, zakonnicy przekonali się, że szaleństwo autora jest szaleństwem Krzyża, szaleństwem ich świętego patrjarchy Franciszka, — gdy to w pierwszych dniach nawrócenia swego naigrawano się zeń po ulicach Assyżu, a on szedł błąkać się po polach i lasach, zalany łzami, i obejmując pnie drzew przydrożnych, żalił im się, że Miłość jest tak mało kochaną...

Jakób Benedetti zachował w zakonie imię nadane mu przez obelgę: Jakóbisko, — i został „Fra Jacopone". On, który ślęczał latami nad Arystotelesem i Cyceronem, który był laureatem uniwersytetu, nie chciał przez pokorę przyjąć święceń kapłańskich, i pozostał do końca życia pokornym braciszkiem kuchennym. Pościł o chlebie i wodzie, spędzał długie noce na modlitwie, biczował się niemiłosiernie i nosił ostrą włosiennicę; jednocześnie zaś wylewał radość, co mu rozpierała duszę, w ślicznych włoskich lub łacińskich pieśniach mistycznych. Czasami zdawał się wychodzić ze siebie i szaleć z miłości. Pewnego razu Chrystus Ukrzyżowany ukazał mu się na modlitwie i zapytał: „Dlaczego tak szalejesz, Jacopone?" — „Dlaczego tak szaleję?" — odparł Franciszkanin z iście włoską poufałością — „boś Ty, Panie mój, mnie tego nauczył; jeżelim ja szalony, toś Ty tembardziej, kiedyś z szalonej prawdziwie miłości za mnie umarł na krzyżu: stultus sum, sed du stultior me fuisti..."

Nie tu miejsce mówić o roli jego politycznej, za papieża Bonifacego VIII-go, roli niefortunnej, która zakończyła się wię-

---

[1]) Znana w średniowieczu pieśń: „Cur mundus militat sub vana gloria?".

zieniem w Palestrinie; ani o jego rehabilitacji przez następcę Bonifacego, Benedykta XI. Fra Jacopone, skołatany temi przejściami, spędził ostatnie lata burzliwego żywota w cichej przystani klasztorku franciszkańskiego w Collozone; obarczony wiekiem, a bardziej jeszcze wyniszczony pokutą, przyjął ostatnie Sakramenta z rąk przyjaciela swego, brata Jana z Alwernji; dźwignąwszy się z trudem na posłaniu, zaintonował swą ulubioną pieśń: „*Jezu, nostra fidanza*", i oddał ducha Bogu. Niedługo po śmierci, Jacopone został wyniesiony na ołtarze; rodacy przenieśli zwłoki jego do kościoła św. Fortunata w Todi, gdzie dziś jeszcze można wyczytać na jego grobie ten napis:

„Ossa beati Jacoponi de Benedectis, Tudertini,
Fratris Ordinis Minorum,
Qui stultus propter Christum, nova mundum arte delusit,
Et coelum rapuit".

(Kości błogosławionego Jakóba Benedetti, z Todi, zakonu Braci Mniejszych, który stawszy się szaleńcem dla Chrystusa, nową oznajmił sztukę światu, i porwał niebo).

Otóż ten dziwny człowiek, pół szalony a pół święty, który przeszedł z uniwersytetu do klasztoru, z klasztoru do więzienia a stamtąd na ołtarze, — był wielkim poetą. Poezja Jacopona odzwierciadla dwoistość jego istoty: pisze płomienne wylewy mistyczne i cięte satyry polityczne; to wzlatuje na wyżyny metafizyki średniowiecznej, to zniża się do trywialnych wyrażeń i drastycznych porównań, które nas dziś razić muszą. Pokorny a zuchwały, uczony a popularny, zdolen najszczytniejszych porywów w kontemplacji — a najgwałtowniejszych napaści w polityce. On to wskazał drogi Dantemu, jemu to zawdzięczamy poniekąd „Boską Komedję" w dzisiejszej swej formie. Wiadomo bowiem że wielki Alighieri zaczął pisać swe wiekopomne dzieło łacińskim heksametrem. Lecz gdy mu wpadły w rękę włoskie poematy Fra Jacopona, rzucił zaczęty swój utwór w ogień i rozpoczął na nowo w dźwięcznym toskańskim języku, widząc po wierszach Franciszkanina z Todi, że można w nim tworzyć arcydzieła. Niebawem cieśle, kowale i popędzacze mułów skandowali swe prace tercynami Dantego, wieśniacy śpiewali je w polu, a matki kołysały niemi swe dzieci; jednocześnie zaś doktorowie wszechnic wstępowali na katedry, aby Alighierego publicznie komentować.

(D. c. n.). S. M. R.

JAK ŚPIEWAĆ VENI CREATOR

Oto hymn, który tak często śpiewamy po parafjach, zwłaszcza przed sakramentalną obietnicą nowożeńców. Jakże różnie w różnych miejscowościach go śpiewają! W większości parafji trzymają się kapłani, zwłaszcza starszego pokolenia, jak również i organiści, dawnej melodji. Od chwili ukazania się melodji Veni Creator w wydaniu watyańskiem (1905), ta ostatnia nas obowiązuje, ją też przestrzegać należy. Oczywiście że tam gdzie zachodzi fizyczna niemożliwość przyswojenia sobie nowej (właściwie bardzo dawnej) melodji niema innego wyjścia jak zostać przy melodji zwyczajnej, która „attenta consuetutidine tolerari potest". Młodsze zaś pokolenie kapłanów i organistów, idąc za myślą Kościoła, powinno się trzymać stanowczo melodji z wydania watykańskiego. Hymn ten tak godny, wielki i głęboki jakże często traktowany jest po macoszemu! Pożal się Boże, do czego on podobny jest, kiedy to zwłaszcza w dnie świąteczne zaczną go śpiewać różne chóralne zespoły! Znacie wszyscy Veni Creator Troschla na 4 głosy. Kompozycja nawskroś teatralna, teksty powyrywane, ale to, co jeszcze z niej zrobić są zdolni śpiewacy, to wszystko staje się parodją rzeczy bożych i profanacją świątyni i sakramentu. Zaprawdę, przypomina to wrzaski i ryki tłuszczy przed Chrystusem na Kalwarji. Jakże daleko jesteśmy od prawdziwego piękna, skoro takie nadużycia tolerujemy! Albo weźmy te przykłady kiedy sam organista śpiewa ten piękny hymn po gregorjańsku. Rzadko gdzie zdarzy się, aby prześpiewał wszystkie zwrotki, najczęściej pierwszą i ostatnią, a jak go pytać czemu tak robi, odpowiada, „bo ksiądz się śpieszy". Przyjaciele moi kochani! Owszem śpieszcie się w gorliwości śpiewać ten piękny hymn, cały, bez opuszczania zwrotek, bez opuszczania nut, w niezawolnym i niezaprędkim rytmie, tonem radości bożej, którą macie zapalić dusze nowożeńców. Słowem śpiewajcie go jak należy, aby lud czuł, że oto z pod waszych palców na organach i z waszych ust płynie prawdziwa modlitwa do Ducha św.[1]). *X H. Nowacki.*

---

[1]) Trzeba pamiętać, że łatwo wpaść w błąd w tych wszystkich miejscach, gdzie na jedną sylabę są dwie nuty. Te dwie ósemki połączone nad jedną sylabą wielu wykonywuje z nerwowym pośpiechem, wskutek czego z ósemek robią się szesnastki, co psuje całość, bo śpiew staje się nierównym i niespokojnym. Wszystkie nuty śpiewać jak ósemki, a tylko końcowe sylaby każdego wiersza — jak ćwiartki. Akompanjament do Veni Creator znajduje się w „Cantica Selecta".

ANIOŁ PAŃSKI

Na Anioł Pański biją dzwony:
Niech będzie Marja pozdrowiona,
Niech będzie Chrystus pochwalony...
Na Anioł Pański biją dzwony,
W niebiosach kędyś głos ich kona...

K. Tetmajer.

„Anioł Pański" — jedna z najpopularniejszych modlitw na cześć Najświętszej Panny, jest tak drogą każdemu sercu katolickiemu, że nawet na przeciwległej półkuli, gdy dzwon się odezwie rano, południe i wieczór, półdzicy chrześcijanie czerwono- lub czarnoskórzy klękają kornie i odmawiają pobożnie to krótkie a tak pełne treści pozdrowienie Przeczystej Dziewicy, przywodzące nam na pamięć Wcielenie Słowa Bożego.

Jak różnorodnem jest to dzwonienie, zależnie od pory dnia! Rano wita ono radosnem brzmieniem wschodzące słońce, budzi człowieka do pracy i wlewa nadzieję i ufność w błogosławieństwo Boże na rozpoczynający się dzień. W południe odgłos dzwonu zwiastuje przerwę w znojnej całodziennej pracy, chwilę odpoczynku i pokrzepienia, po którem nanowo wróci się do roboty, ze zdwojoną energją i ochotą nową. Wieczorem zaś oraz z jego dźwiękami zstępuje na duszę ukojenie, uczucie spełnionego obowiązku, oczekiwanie zasłużonego spoczynku nocnego i pewna cicha rzewność... Słychać, jak mówi Dante, „ten odgłos daleki, co zda się żegnać łzami konający dzień":

„. . . . . . ode squilla di lontano,
Che paia l'giorno pianger, che si muore..."
(Purgatorio VIII 6—7).

Temat ten nieraz nęcił malarzy i poetów, — że tylko wspomnę wyżej przytoczony znany wiersz K. Tetmajera, lub „Hymn na Zwiastowanie" Mickiewicza, lub sławny obraz francuskiego mistrza Fr. Millet'a: *„L'Angelus"*: na jesiennem kartoflisku wiejski chłopak i dziewczyna porzucili motyki, i złożywszy pobożnie ręce odmawiają „Anioł Pański"; zdala na widnokręgu rysuje się sylwetka wiejskiego kościoła, z którego smukłej dzwonnicy płyną te dźwięki, które się na obrazie nieledwie słyszy, taka zeń wieje cisza i skupienie.

Mam też w oczach mniej może znany, ale równie wymowny obraz szkoły monachijskiej p. t. *„Der Englische Grus"*: po alpejskiem jeziorze, podobnem do Königsee sunie w łunie zachodu łódka, a na niej kilka hożych dziewcząt w malowniczych strojach i zielonych tyrolskich kapelusikach, oraz dwóch młodych wiośla-

rzy — górali ;na wyspie w oddali bieleje klasztor z wieżyczką, którego sygnaturka zapewne wydzwania „Anioł Pański", — bo oto wszyscy spoważnieli, złożyli ręce, spuścili oczy, wiosła zwisły bezczynnie, łódź cicho sunie dalej, a oni się modlą serdecznie i szczerze.

* * *

Śliczna ta, arcykatolicka modlitwa składa się z 3-ch *„Zdrowaś Marja"* poprzegradzanych wersetami wyjętemi z Ewangelji św. Łukasza (I.26—28), a odtwarzającemi w skróceniu przedziwną scenę Zwiastowania. Tajemnica Wcielenia ogłoszona jest dostojnemi słowami św. Jana (I. 14.) poczem następuje werset: „Módl się za nami, święta Boża Rodzicielko", ze swem responsorium: „Abyśmy się stali godnymi obietnic Pana Chrystusowych", i końcowa modlitwa: „Łaskę Twoją, prosimy Cię Panie..."

W tej dzisiejszej formie Anioł Pański nie sięga wyżej nad wiek XVI-ty. Uczeni liturgiści widzą jej początek w średniowiecznym zwyczaju „ignitegium"[1]): odgłosem dzwonu wzywano co wieczór mieszkańców wsi i miast do gaszenia ognia, a raczej światła, po domach, z obawy przed pożarem, który — dla braku wodociągów — bywał w owych czasach żywiołową klęską.

Papież Jan XXII, bullą z dnia 7-go maja 1327 roku zarządził odmawianie, na ten głos wieczornego dzwonu, 3-ch „Zdrowaś Marja". *Kto i kiedy* dodał wersety w Zwiastowaniu, wtrącone między Pozdrowienia Anielskie, — niewiadomo. Znajdujemy je po raz pierwszy wydrukowane w innem „Officium de Beata", wydanem w Rzymie za św. Piusa V-go papieża, w 1572 roku.

Pierwszy werset: *„Angelus Domini nuntiavit Mariae"* — „Anioł Pański zwiastował Pannie Marji" nadał tej modlitwie jej nazwę we wszystkich prawie językach[2]). We Włoszech zaś zachowała się pierwotna nazwa *„Ave Maria"*, oznaczająca jednak w potocznej mowie głównie wieczorne dzwonienie. Dzisiejszy Rzymianin jeszcze tak oznacza porę swych odwiedzin: „Przyjdę w godzinę po Ave Maria" — albo „pół godziny przed Ave Maria". Oczywiście godzina ta zmienia się wedle pory roku, zależnie od zachodu słońca; określenie takie jest zatem dość elastyczne.

Z czasem rozszerzono dzwonienie na „Anioł Pański" na rano, a wreszcie i na południe, jak gdyby dla uświęcenia 3-ch głównych chwil dnia, oraz dla oderwania myśli naszych od prac i zajęć ziemskich, a wzniesienia ich ku Bogu. Pod koniec XVI-go, a w początkach XVII-go wieku synody i statuty różnych krajów

---

[1]) We Francji dziś jeszcze mówią po wsiach o dzwonieniu na „couvrefeu" (gaszenie, a raczej ukrywanie ognia pod popiołem).

[2]) Po francusku „l'Angelus", po niemiecku „der Engel des Herrn" itp.

wykazują, że prawie w całej Europie dzwoniono już 3 razy dziennie na „Anioł Pański"[*]). Pięknie mówi o tem statut z Evreux (Francja) z 1576 roku: „Niechaj o wschodzie słońca, w południe i o zachodzie dzwon oznajmia wiernym, jakąby pracą zajęci nie byli, żeby zwrócili się do Boga, prosząc Go o miłosierną pomoc i opiekę".

(d. c. n.) S. M. R.

NOWE PRĄDY W WIELOGŁOSOWYM ŚPIEWIE CERKIEWNYM W ROSJI

W połowie XIX w. w cerkiewnej muzyce wielogłosowej panują dwie opinje. Pierwsza utrzymuje że dawne cerkiewne melodje należy harmonizować wszystkiemi nowszemi środkami harmonji i kontrapunktu, i w ten sposób melodje przeszłości dostosować do wymagań nowej kultury; druga zaś opinja dopuszczając harmonizację dawnych melodji kładzie nacisk, aby to czynić djatonicznie, a nie chromatycznie i nie zdobić nowszemi zdobyczami harmonicznemi dawnych prostych i tak bezpośrednich melodji, albowiem wtedy przepada ich hieratyczność, majestat i ów niewysłowiony urok kontemplacyjny. Przedstawicielem pierwszej opinji był wspomniany Turczaninow, kompozytor o wyjątkowej jakości twórczej, przedstawicielem zaś drugiej — był wielki kompozytor narodowy rosyjski *M. Glinka.* Teoretycznie tego ostatniego popierał książę Odojewskij. Oto jego słowa wyjęte z referatu na pierwszym archeologicznym zjeździe w Moskwie 1869 r.: „Nasze śpiewy cerkiewne w wydaniu zainicjowanem przez senat drukowane są jednogłosowo; lecz na naszych chórach my słyszymy je w brzmieniu harmonicznem, tak jak tego pragnie instynkt narodu i tradycja. Akordy nasze są konsonansowe. Charakter cerkiewnych melodji wyklucza dysonanse, wyklucza tonację czysto majorową i czysto minorową. Wszelki dysonans, wszelka chromatyczność byłyby wielkim błędem, skaziłyby ich wła-

---

[*]) Na naszą Polskę cytuje Dom Demaret O. S. G. („Revue gregorienne" ze stycznia i lutego 1930 r.) rozporządzenie biskupie na djecezję Warmińską z 1610 r.

ściwy byt, ich surowy, majestatyczny i spokojny charakter. Głównym celem naszego śpiewu cerkiewnego: wyraźnie wypowiadać słowa modlitwy. Nie słowa służą melodji, ale melodja słowom, do tego stopnia, że gdzie kończy się sens słów, tam kończy się i zdanie muzyczne. Dozwala się na jedną sylabę kilka nut, ale nie dopuszcza się powtarzania tego samego wyrazu; właśnie dlatego ojcowie naszej cerkwi śpiew cerkiewny nazywają recytatywną melodją. W dalszym ciągu Odojewskij mówi, że w prawosławnej cerkwi niema muzyki bez słów, a kwiecisty kontrapunkt jest nie do pomyślenia, gdyż wtedy mieszałyby się ze sobą słowa modlitwy.

„Wszyscy śpiewacy w chórze powinni jednocześnie wymawiać słowa dlatego, ażeby parafjanie mogli śledzić słuchem i zgadzać się głosem z wymawianemi słowami. A więc możliwy jest tylko najprostszy kontrapunkt „punctum contra punctum", bez żadnych opóźnień, ani antycypacji". Tego rodzaju poglądy ludzi świeckich na muzykę cerkiewną przed półwiekiem przeszło, w podziw wprawiają nas, którzy w kościołach świadkami jesteśmy już nie mówię kwiecistego kontrapunktu, co nam tekst miesza i zaciemnia, ale teatralności i popisowości różnych przygodnych solistów, których tekst śpiewu do tekstu mszy ma się jak „kalosze do wieczności". Jest to jedną z oznak boskości Kościoła, że mimo takiego lekceważenia służby bożej, i tylu ciągłych zniewag Mszy św. przez samowolny, nieliturgiczny, zmysłowy śpiew, który tylu ludziom wyrządza prawdziwą przykrość, Kościół w dalszym ciągu spełnia swoją misję uświęcania dusz wszystkiemi innemi środkami tylko niestety nie muzyką dzisiejszą i nie śpiewem dzisiejszym. Ale wróćmy do muzyki cerkiewnej. Zasługą Glinki było, że tonacje gregorjańskie stosował przy harmonizacji dawnych cerkiewnych melodji. W tym duchu napisał na trzy głosy „ekstenję", „liturgję" i „da isprawitsia". Niestety prace jego przerwała śmierć 1857 r. w Berlinie. Jednakże idea jego odżyła w działolności *Potułowa*. (1810 — 1873). Był to wytrawny znawca i badacz dawnych cerkiewnych śpiewów. Harmonizując je zachowywał ich brzmienie najwierniej, akordy budował djatoniczne, proste, trzygłosowe w ich pierwszych przewrotach, wskutek tego pojawił się styl surowy, wzniosły o wiele bardziej wyrzeczony od stylu zachodnich quintocentistów, na których się zresztą wzorował. Nieco łagodniejsze interpretacje harmoniczne dawnych melodji wydawało „Bractwo Najświętszej Bogarodzicy", zawierały one trochę kontrapunktu, dopuszczały nuty przechodnie, akordy septymowo-dominantowe, septymowe, oraz kwartsekstowe. Cantus firmus umieszczano w najwyższym głosie, pod względem rytmicznym była swoboda, punktem wyjścia dla rytmu był oczywiście tekst.

(C. d. n.). *X. H. Nowacki.*

VARIA

ŚPIEW GREGORJAŃSKI W KARMELU

List Ojca św. Piusa XI z 12-go października 1924 r. do niedawno zmarłego kardynała Dubois otwierał wrota Karmelu dla śpiewu gregorjańskiego. Jego Świętobliwość oświadczył, że „nie ma zamiaru wydawać żadnego rozkazu, co do zwyczajów chórowych przyjętych przez Karmel, bądź we Francji, bądź w innych krajach, zostawiając każdemu klasztorowi wolność zastosowania się do jednego lub drugiego (t. j. do recytowania Officium *recto tono,* lub do śpiewania go po gregorjańsku), wedle wymagań warunków miejscowych".

Odtąd „Hortus conclusus" otworzył się dla gregorjańskiego piękna. Kardynał wyraził swą radość z tego powodu w liście do Matki Przeoryszy Karmelu w Clamart (30.X.1924) i posyłając jej powyższy list Ojca Św. pisał: „Wyrażam nadzieję, że niebawem wszystkie Karmele skorzystają z wolności zostawionej im przez Piusa XI, aby urzeczywistnić ze swej strony *Motu proprio* Piusa X o muzyce kościelnej. Co się zaś tyczy Karmelów mojej archidjecezji paryskiej, ja ich Arcypasterz, wyrażam im niniejszem moje ojcowskie życzenie".

WYMOWA RZYMSKA ŁACINY

Tenże kardynał Dubois był też apostołem wymowy rzymskiej w łacinie. Mało który naród bowiem tak przeinacza brzmienie samogłosek i przesuwa akcenty słów w łacinie, jak Francuzi. Cudzoziemiec z trudem rozumie cytację łacińską przytoczoną przez Francuza; wystarcza powiedzieć, że tak proste zdanie jak „Dominus vobiscum" — Francuzi wymawiają „Dominüs vobiskom", i to akcentując ostatnią sylabę. Ta wymowa, którą starsi członkowie duchowieństwa francuskiego bronią jako „tradycjonalną" i „narodową", powstała dopiero w 18-ym wieku, i uczeni dowodzą, że Bossuet mówił u, a nie ü. Jakby nie było, już wiele djecezji i wiele zgromadzeń zakonnych przyjęło wymowę rzymską, i jest nadzieja, że za kilkadziesiąt lat cała Francja będzie wymawiać łacinę tak, jak sobie tego życzy Ojciec święty.

SOLESMEŃSKIE ZNAKI RYTMICZNE.

W całej swojej archidjecezji paryskiej kardynał Dubois wprowadził obowiązkowo podręczniki śpiewu wedle szkoły Solesmeńskiej z jej znakami rytmicznemi. Oto brzmienie jego rozporządzenia: „Nakazujemy aby w nauce i praktyce śpiewu gregorjańskiego w naszych Seminarjach, zakładach naukowych

i wychowawczych, w parafjach i zgromadzeniach zakonnych używano wyłącznie wydawnictw Solesmeńskich i wedle nich śpiewano". (Statuty djecezjalne Nr. 217).

TOWARZYSZENIE ORGANOWE GIULIO BAS'A.

Zmarły niedawno Giulio Bas (patrz „Hosanna" z listopada) zdążył przed śmiercią sharmonizować wszystkie psalmy, hymny i antyfony nieszporowe. Oto spis tych wydawnictw:

N. 763 In festis B. M. V. per annum (Vesperae) 4 franki.

Nr. 766 Vespertini Psalmi pro Dominicis et Festis juxcta tonos gregorianos 31 fr.

N. 769 Proprium de Tempore (Vesperae) 38 fr.

Nr. 770 Proprium Sanctorum et Commune Sanctorum (Vesperae) 50 fr.

Nr. 869 Vesperae et Completorium de Dominica pro diversis temporibus anni 10 fr.

Wszystkie te wydawnictwa są do nabycia u Desclée (Societé de St. Jean l'Ewangeliste) w Paryżu, w Rrzymie lub Tournai (Belgja).

KRONIKA KRAJOWA

WARSZAWA.

Na kursach akcji katolickiej dla kapłanów archidjecezji warszawskiej, jeden z prelegentów ks. dr. Krawczyk, wicedyrektor szkoły społecznej w Poznaniu, dowodził m. in., że najwybitniejszą szkołą wychowującą rycerzy do akcji katolickiej jest wychowania boże, jakie daje życie liturgiczne Kościoła.

* * *

W Powsinie pod Warszawą akcje liturgiczną wśród młodzieży podjął niedawno i rozwija dzielny znawca śpiewu gregorjańskiego i jego gorliwy propagator ks. Witold Skalski, którzy przed kilku laty na terenie Grójca organizował śpiewy parafjalne.

* * *

Dn. 9 lutego w kościele OO. Jezuitów, staraniem Towarzystwa Muzycznego odbyło się uroczyste nabożeństwo za duszę ś. p. Mieczysława Karłowicza. Mszę celebrował ks. prof. Nowacki, śpiewy żałobne po gregorjańsku wykonali uczniowie klasy organistów szkoły im. Chopina pod kierunkiem prof. K. Kołakowskiego. Jest to bezwątpienia najlepszy zespół chórowy świecki w Warszawie, umiejący trzymać styl gregorjański na poziomie; to jest ten sam chór, w części z innych głosów złożony, który przed

dwoma z połową laty na kongresie eucharystycznym we Lwowie spotkał się z takiem wybitnem uznaniem. Należy tu podnieść z uznaniem pracę prof. Kołakowskiego, który nie odstępując tradycji, dokłada wszelkich starań, aby na poziomie wzoru stylu gregorjańskiego utrzymywać tę tak ważną dla Kościoła placówkę. Po nabożeństwie ten sam chór odśpiewał „Witaj Królowo", polifonicznie, pod kierunkiem prof. Tomasza Wiechowskiego, inspektora klasy. Każdy kto słuchał tego utworu uderzony był wysoką wartością wykonawczą chóru. Prześliczna dynamika i wyraz wewnętrzny kazały zapominać o tem, że przecież to nie głosy artystów ustawione, a zwykłe nasze „piaskowce" jak się wyraził jeden z profesorów klasy, które wciąż obrabiać i wygładzać trzeba. Ciesząc się takiemi rezultatami, świadczącemi chlubnie o kierownictwie tej klasy, życzymy profesorom i uczniom: „Szczęść Boże w tej zbożnej pracy!"

KRONIKA ZAGRANICZNA

W Serravalle we Włoszech w 1927 r. został założony instytut pod wezwaniem św. Grzegorza, celem pielęgnowania śpiewu i muzyki liturgicznej. Instytut korzysta z pobytu pani Ward, jednej z najsławniejszych znawczyń śpiewu gregorjańskiego, której wykłady cieszą się istotnem powodzeniem.

* * *

W Irlandji najżywsze ognisko życia liturgicznego i propagandy śpiewu gregorjańskiego stanowią klasztory Sacré Coeur. Wśród nich na pierwszem miejscu wymienić należy klasztor w Dublinie, 18 Lover Leeson Street.

* * *

W Ligugé we Francji jest klasztor Benedyktynów słynny między innemi i z tego, że w swoich murach gościł wielkiego pisarza Huysmansa, który tak prawdziwie odczuwał piękno śpiewu gregorjańskiego. W klasztorze tym przed kilku laty był drugi słynny współczesny pisarz francuski Charles Sylwestre, który swoje przeżycia opisał w książce pod tyt.: „Dans la lumière du cloitre". (W blasku klasztoru). Organistą w opactwie Ligugé jest Dom Fimbel, który niedawno w Poitiers na inauguracji organów w wielkiem seminarjum grał z niezwykłem wirtuozostwem: **Legende symphonique** J. Bonnet'a; **Allegro i andante de la grande piece symphonique,** Francka; **Theme varié** — Marty'ego; **Carillon de Westminster,** Vierne'a; **Sicilianę** — Bacha i **Sur le Rhin,** Vierne'a.

* * *

Prasa muzyczna francuska zwraca uwagę na chór katedralny w Nantes, którym dyryguje ksiądz Portier. Śpiewy na okres Bożego Narodzenia i Trzech Króli w wykonaniu chłopców i mężczyzn były na bardzo wysokim poziomie zarówno liturgicznym, jak i artystycznym.

Z WYDAWNICTW

Stowarzyszenie Miłośników Dawnej Muzyki w IX zeszycie wydało psalm **Wacława z Szamotuł: In Te Domine speravi,** na 4 gł. mieszane, ze wstępnem słowem objaśniającem Marji Szczepańskiej.

* * *

Aleksander Namysłowski. Preludja organowe. Pisane prosto, przystępnie, oczywiście w stylu dawniejszym. Mogą oddać usługi tym, co grają w czasie cichych mszy na organach, lub fisharmonji. Zadużo jest nieco septymy zmniejszonej.

* * *

Józef Orzech. Missa „Laudate Dominum", na jeden głos z organami. Nakład własny. Skład główny: „Polonia" Tarnów, Plac Katedralny. Muzyka przystępna, styl bezpretensjonalny. Pod Gloria i pod Credo dane jest niewłaściwe określenie „według rytmu gregorjańskiego"; albowiem styl gregorjański nie zna synkop i szesnastek i ma bardzo ścisłe prawidła. Zamiast „gregorjańskiego" powinno brzmieć „swobodnego". Polecamy.

* * *

Kyriale opracowane znakomicie przez O. Desroquetta i Potiron'a można nabyć w Redakcji Hosanny. Jest to towarzyszenie do wszystkich mszy gregorjańskich. Cena w oprawie 12 zł.

* * *

Liturgia l'abbe Aigrain. Paris, Bloud et Gay. 1930, in 8⁰ 1141 str. Oto dzieło prawdziwie pożyteczne, które wielkie usługi odda kapłanom w ich akcji liturgicznej. Jest to poprostu „summa liturgica", gdzie kult katolicki rozpatrywany jest ze wszystich punktów widzenia. Doskonale jest w niej traktowany śpiew gregorjański; nie pominięto wszystkich wyników jakich dokonali na tem polu Benedyktyni z Solesmes. Wartość tej encyklopedji podnoszą cenne bardzo ilustracje.

Rozszerzajcie Hosannę, albowiem jest ona siewcą zasad, które tworzą i rozwijają w duszach skarb prawdziwy, t. j. ducha Kościoła.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Drukarnia Artystyczna. Warszawa. Nowy Świat 47. Tel. 655-80 i 655-83.